



NGO

wydanie specjalne Nr 2 (2011)
gazeta bezpłatna

Codziennie nowe informacje
www.ngopole.pl

Niezależna Gazeta Obywatelska w OPOLU

NGO w Opolu powstała 13 grudnia 2010 r. z inicjatywy Tomasza Kwiatka – Radnego Miasta Opola w latach 2002-2010

40. rocznica czynu braci KOWALCZYKÓW



Jerzy Kowalczyk



Od wydawcy:



NGO ma się coraz lepiej. Pozyska-
liśmy nowych dziennikarzy obywatel-
skich, coraz więcej osób czyta nas w
internecie i komentuje nasze artykuły.
Nieustannie się uczymy, rozwijamy
nasze pasje. Chcemy docierać do co-
raz to nowych czytelników otworzyć
się na nowe środowiska, stąd nasze
drugie wydanie papierowe. Nasi re-
daktorzy z obywatelskiego poczucia
obowiązku, chcą opisywać otaczającą
nas rzeczywistość. W tym numerze
m.in. przybliżamy 40. rocznicę czynu
braci Kowalczyków, jednego z kamieni
milowych w drodze do III RP. Sump-
tem obywatelskim udało się zgroma-
dzić środki, by upamiętnić tę rocznicę
okolicznościową tablicą. Kiedyś zawi-
śnie w godnym miejscu, jak tablice
upamiętniające Niezlomnych Żołnie-
rzy Podziemia Antykomunistycznego.
Potrzeba tylko większego wysiłku i
pracy u podstaw. Nam nie brakuje de-
terminacji.

Miłej lektury!

Zapraszamy do współpracy wszys-
tkich tych, którzy mają coś ważnego
do przekazania, myślą samodzielnie
i potrafią to wyrazić.

Tomasz Kwiatek,
Wydawca NGOpole.pl

W numerze m.in.:
o tablicy braci Kowalczyków,
podsumowanie wyborów, wy-
rok w sprawie Agora - Klusik,
Greniuch o „Operacji Lawi-
na”, „Pamiętnik z Kołomyi”

NAJWIĘKSZA MANIFESTACJA NARODOWA

11 TYSIĘCY NA 11.11.11

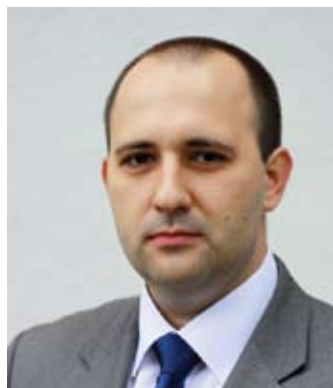
BĄDŹ DUMNY. PRZYJDŹ

DOŁĄCZ SIĘ NASZYM NA:

WWW.MARSZNIEPODLEGLOSCI.PL

ORGANIZATOR:
STOWARZYSZENIE
MARSZ NIEPODLEGŁOŚCI

Dylematy systemu wyborczego



Tomasz Strzałkowski

Każde wybory oprócz plebiscytu popularności poszczególnych ugrupowań politycznych, festiwalu pustych haseł, wzajemnych oskarżeń głównych aktorów są również okazją do nieco głębszej oceny ich podstawowych zasad oraz reguł systemu wyborczego. Właśnie z tej perspektywy chciałbym zwrócić uwagę na dwa zagadnienia, które w mojej ocenie mają kluczowe znaczenie dla systemu wyborczego i wyborów.

Równość umowna

Równość w procesie wyborczym w podstawowym jej wymiarze dotyczy aspektu formalnego, którego istotą jest przyznanie każdemu wyborcy takiej samej ilości głosów oraz aspektu materialnego, który polega na tym, by każdy z oddanych głosów miał tak samo istotne znaczenie, taką samą siłę. Tak, by głos każdego z wyborców miał taki sam wpływ na skład wybieranego organu. To jednak nie wyczerpuje problematyki równości wyborów. Równość wyborcza jest bowiem uszczegółowieniem równości wszystkich wobec

prawa, gwarantowanej w Konstytucji RP, jako podstawowe prawo człowieka i obywatela. Nie powinno podlegać dyskusji, że równość w procesie wyborczym powinna dotyczyć każdego z jego elementów i być przestrzegana w całej procedurze wyborczej. Jej istota polega na tym, aby każdy wyborca miał takie same możliwości korzystania z praw wyborczych. Trudno byłoby zaakceptować pogląd, aby zasada równości odnosiła się jedynie do aktu głosowania, a na innych etapach procesu wyborczego była stosowana mniej rygorystycznie i z większym zakresem dowolności oraz odstępstw od niej. Takie stanowisko znajdowało również akceptację w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego. Wszyscy wyborcy powinni mieć zagwarantowane równe możliwości w powoływaniu organów przedstawicielskich, bez stosowania jakichkolwiek restrykcji lub przywilejów. Równość wyborcza powinna odnosić się zarówno do podmiotów zbiorowych uczestniczących w wyborach, jak i do poszczególnych kandydatów. W drugim przypadku np. rozpatrując szanse poszczególnych kandydatów w wyborach do Sejmu lub Parlamentu Europejskiego zasada równości pozostaje jedynie postulatem. Czy zatem polska praktyka wyborcza zapewnia prawdziwą i pełną równość? Nie. Czy zagwarantowane są równe szanse poszczególnym podmiotom uczestniczącym w wyborach? Nie.

Podobny osąd dotyczący przestrzegania zasady równości wyborów formułuje W. Łączkowski. Były Przewodniczący PKW wskazuje, że w całym procesie wyborczym ustawodawca akceptuje wiele różnicowań obywateli, np. z uwagi na wiek czy przynależność

do mniejszości narodowej. W związku z tym, postuluje on osłabienie zasady równości, na rzecz promowania rozwiązań zmierzających do wyboru najważniejszych osób, posiadających najwyższe kryteria moralne i zawodowe. Nie trzeba chyba specjalnie uzasadniać i bronić takiej propozycji. Dla dzisiejszej jakości parlamentaryzmu w Polsce miałyby to zasadnicze znaczenie.

Mandat partyjny

Okres wyborów i czas kampanii wyborczej uwypuklają również bardziej relacje jakie występują pomiędzy wyborcą a kandydatem, czy następnie pomiędzy głosującym a osobą wybraną.

Wzrost roli partii politycznych w procesie wyborczym i alokacji mandatów parlamentarnych odbywa się kosztem obywateli sceptycznych wobec ubiegania się o mandat parlamentarny „pod szyldem partyjnym”. W moim odczuciu w ten sposób bierne prawo wyborcze „antypartyjnych” obywateli ulega w pewnej mierze osłabieniu. Inną konsekwencją jest niewłaściwe ukształtowanie relacji na linii kierownictwo partii politycznej – mandatariusz - wyborca. Swoistość tych zależności w obrębie wymienionych podmiotów powoduje, że mandatariusz coraz bardziej staje się reprezentantem partii politycznej, za pośrednictwem której realizuje jej program poparty przez wyborców. Kandydat na parlamentarzystę lub piastujący już mandat zawsze w pierwszej kolejności zabiega o względy kierownictwa partii politycznej decydującej o nominacjach kandydatów, a dopiero w drugiej kolejności, po uwzględnieniu

jego osoby na odpowiednio zbudowanej liście wyborczej stara się przekonać do siebie wyborców. Dysponentem władzy coraz bardziej stają się partie polityczne, a państwo staje państwem partyjnym. Stąd też pojawiają się skandaliczne pomysły, jak np. wymuszanie od kandydatów podpisywania weksli, co było nie tak dawno praktykowane przez niektóre ugrupowania polityczne. Wymagane ustawowe większości w praktyce gwarantują kierownictwa ugrupowań politycznych i to od nich w zdecydowanej mierze zależy np. skład formowanych gabinetów. Mandat wolny podporządkowany został partiom politycznym i stał się mandatem partyjnym. Mający fundamentalne znaczenie wolny charakter mandatu nie wytrzymuje próby czasu. Przykładem może być chociażby finansowe karanie posłów głosujących z własnym sumieniem.

Za trafne należy uznać spostrzeżenie G. Sartoriego, który wskazuje, że wybory decydują o tym, kto będzie decydował, ale decydowanie „ostateczne” nie jest w gestii elektoratu, ale jego przedstawicieli. Rzeczywiście, tak jest w istocie, a rola i odpowiedzialność wyborcy bywa bardzo pomniejszona. Wybory bardzo często nie zapewniają wyborcy decydującego wpływu na kształt koalicji parlamentarnej, nie gwarantują bezpośredniego wpływu na partyjno-personalny skład gabinetu. Dodatkowo należy zauważyć, że tworzenie koalicji prowadzi de facto do ograniczenia kreacyjnej roli wyborców. Ma ono zatem wpływ na pomniejszenie zakresu realizacji suwerennej władzy Narodu. Wreszcie wybory nie gwarantują zgodności decyzji podejmowanych na forum parlamentu i rządu z rzeczywistymi preferencjami wyborców. Wskazanych wyżej dwóch problemów nie rozwiązał kodeks wyborczy.

Tomasz Strzałkowski

Po wyborach...



Fot. www.janinaokragly.pl

Za nami kolejne wybory, kolejne decyzje, o tym jak będzie wyglądał polski parlament. Zdecydowaliśmy, wybraliśmy. Wygrała Platforma Obywatelska. PO otrzymała 39,18% głosów, PiS - 29,89%, Ruch Palikota - 10,2%, PSL - 8,36% i SLD 8,24%. PO wprowadzi do sejmu 207 posłów, PiS 157, Ruch Palikota - 40, PSL - 28 a SLD 27. Jeden mandat przypadł Mniejszości Niemieckiej. W senacie zasiądzie 63 senatorów z PO, 31 z PiS, 2 z PSL, jeden z Inicjatywy Obywatelskiej do Senatu i 3 niezależnych, w tym popierany

przez RAŚ Kazimierz Kutz. Frekwencja była niska i wynosiła 48,92%. Każdy głosował według własnego uznania. Czy można być zadowolonym?

Już na wstępie dowiadujemy się, że nie będzie do końca roku słynnej wymiany ministrów. Po co robić zamieszanie, skoro mamy prezydencję w Unii? Wiadomo, że każdy powód jest dobry, aby zostawić przy władzy ministrów, którzy wywierają istotny wpływ na partię. Jednak Grzegorz Schetyna nie wygląda na osobę, która jest zadowolona i która będzie czekała na to,

co mu dadzą. Premier ma poważny problem do rozwiązania, co zrobić ze Schetyną. Być może decyzja o pozostawieniu rządu do końca roku ma właśnie związek z obecnym Marszałkiem Sejmu?

To jednak z pewnością będzie bardzo ciekawa kadencja parlamentu. Jest możliwe, co wielu przewiduje, że potrwa tylko dwa lata. Mało stabilna wydaje się być koalicja PO-PSL, pomimo deklaracji Janusza Palikota, który będzie popierał PO, w wielu sprawach. Jednak to właśnie ugrupowanie Palikota może namieszać w sejmie. Czy oby na pewno? Czy ludzie, którzy przeszli do sejmu z list Ruchu Palikota odnajdą się w rzeczywistości sprytnych działaczy partyjnych? Wydaje mi się, że nie jest to pierwsza i ostatnia kadencja tej ekipy. Na kolejne wybory Janusz Palikot będzie musiał zbudować inny zespół, złożony z polityków godnych zaufania. Ludzie teraz zobaczą szopkę, którą szybko się znudzą.

Czy uda się podnieść SLD? Odpowiedź jest prosta – nie. Platforma przejmie linię lewicy na scenie politycznej. Sojusz nie ma nowego lidera, pełnego werwy, który mógłby pokierować partią. Prognozuję, że to ostatnia kadencja tego ugrupowania. System

partyjny w Polsce zmienia się w kierunku dwupartyjnego.

Powolny proces polaryzacji można łatwo zaobserwować na przykładzie właśnie SLD. Prawo i Sprawiedliwość będzie partią prawicy natomiast Platforma Obywatelska będzie powoli przekształcać się w partię lewicową. Taki przypadek przekształcenia partii centroprawicowej w centrolewicową można było już zaobserwować na przełomie lat 90. ubiegłego wieku w Portugalii, kiedy to partia Jose Manuela Barrosa dokonała właśnie takiej przemiany.

Bardzo ważne będą pierwsze decyzje powyborcze. Obserwujmy co robią liderzy. Teraz na naszych oczach odgrywany jest wielki spektakl dogadywania się. Bezcelowa jest krytyka Prezesa Jarosława Kaczyńskiego i przypominanie deklaracji o odejściu po przegranych wyborach. Zaczniemy wreszcie obserwować rządzących. Patrzmy im na ręce. Jak mówił Palikot – oni nami manipulują!

Łukasz Żygadło

54 samorządowców z Opolszczyzny starowało do parlamentu



Violetta Porowska i Patryk Jaki

Niemal 1200 samorządowców startowało w minionych wyborach parlamentarnych. O mandat posła ubiegało się 51 wójtów i 40 burmistrzów oraz blisko 950 radnych. Na Opolszczyźnie do sejmu startowało 42 radnych i 8 wójtów, burmistrzów, a do senatu – 4 radnych. W sumie aż 54 samorządow-

ców ubiegało się o fotel na Wiejskiej w Warszawie. Co szósty kandydat w minionych wyborach parlamentarnych to samorządowiec. W województwie opolskim mandat posła udało się zdobyć jedynie dwóm radnym - Patrykowi Jakiemu (PiS) z Opola i Rajmundowi Millerowi (PO) z Nysy.

Samorządowcy stanowili 15 proc. ogółu kandydatów w wyborach do sejmu i senatu – wynika z danych Państwowej Komisji Wyborczej, opracowanych przez Stowarzyszenie 61. W kraju o mandat parlamentarzysty ubiegało się łącznie 1172 samorządowców – wójtów, burmistrzów, starostów i radnych. W wyborach do sejmu najwięcej wójtów i burmistrzów startowało z list Polskiego Stronnictwa Ludowego (49), Platformy Obywatelskiej (21) i Sojuszu Lewicy Demokratycznej (13). Prawo i Sprawiedliwość miało na swoich listach 4 takich kan-

dydatów, Polska Jest Najważniejsza – 3, a Polska Partia Pracy – jednego. O mandat posła ubiegało się łącznie 946 starostów i radnych różnych szczebli samorządów. Najwięcej z województwa mazowieckiego (131). Do senatu startowało czterech wójtów (Długośroda, Ojrzonia, Węgierskiej Górki i Jaraczewa), burmistrz Kętrzyna i prezydent Rzeszowa. Na listach było też 129 radnych.

Przypominamy, że zgodnie z polskim prawem nie można pełnić jednocześnie funkcji parlamentarzysty i radnego rady lub sejmiku, funkcji wójta, burmistrza lub prezydenta miasta.

Tomasz Kwiatek (za: PAP)

Więcej o wyborach na www.ngopole.pl



Watch DOG: krajobraz po bitwie – papierowa kampania



Przełom września i października roku 2011 przejdzie do historii jako okres, który zdarza się tylko raz na 4 lata. To czas niecodziennej mobilizacji ludzi marzących o nowych źródłach dochodu.

To okres gdy wszelkie dzienniki i wiadomości przypominają w swej konstrukcji foldery partii politycznych, których liderzy, zgodnie z obietnicami, są w końcu bliżej zwykłych ludzi.

Napiszę więcej. Uśmiechnięte twarze polityków obserwują nas dosłownie wszędzie. W drodze do pracy, szkoły, kościoła czy idąc rano po mleko i świeże bułki musimy natknąć się na sympatyczną facjatę aspiranta do gro- na wybrańców narodu. Lustrują nas swoimi beznamiętnymi, papierowymi oczyma.

Zdarza się, że, tu i ówdzie, kawałek twarzy odstaje, ciągnie się, pozostawiając za sobą szkaradny ubytek, niebezpiecznie ciężąc ku rynsztokom. Irracjonalnie okaleczone twarze, które wcześniej czy później i tak wylądują w rynsztoku. W ciągu nocy regenerują się, mnożą i nad ranem znów idąc po bułki natykam się na nietknięte twarze polityków wizerujących z plakatów. Każda tablica, słup, skrzynka rozdzielcza a nawet betonowe kręgi i wszelka inna płaska powierzchnia, stają się polem zaciętej bitwy papierowej kampanii. Czy ilość rozklejonego papieru przełożyła się na wynik wyborczy? Raczej tak. Pewne jest jedno. Po minionej kampanii słowo „jaki” nie będzie już dla mnie tylko zwykłym zaimkiem.

pozostałe Watch Dogi tylko
na www.ngopole.pl

Wyrok w sprawie Agora-Klusik. Sąd nakazuje przeprosić!



27 września 2011 odczytano w Sądzie Okręgowym w Opolu wyrok w sprawie z powództwa AGORA S.A. przeciwko Antoniemu Klusikowi o naruszenie dóbr osobistych. Tak jak się spodziewaliśmy Sąd nakazał, aby wydawca „Gazety Wyborczej” został przeproszony za nazwanie jej „organizacją przestępczą i wroga naszej cywilizacji”. Przeprosiny należy zamieścić nie tylko na jej łamach (na drugiej stronie), ale i na falach eteru. Antoni ma wykupić fragment audycji Radia Opole, „Łoża radiowa” aby i tam opublikować świadectwo swojej omyłności, a wielkiej uczciwości gazety. Dodatkowo Sąd nakazał mu zapłatę Agorze kwoty 600 zł tytułem zwrotu opłaty sądowej, oraz 360 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego.

W uzasadnieniu wyroku usłyszeliśmy, że pozwany nie wskazał, ani nie udowodnił przestępczej działalności

powódki oraz jej wrogości w stosunku do naszej cywilizacji. Nie dziwi to wzięwszy pod uwagę ilość dowodów przedstawionych przez Antoniego i jego obrońcę, a odrzuconych przez Sąd. Czy w tego rodzaju sprawie Sądowi powinno przysługiwać takie prawo? Poruszając kwestie cywilizacyjne wchodzimy w sferę światopoglądową. Na terenie naszego kraju, tak jak w całej Europie, spotykają się ze sobą różne cywilizacje i z ich definicji wynika wzajemna wrogość. Wyznawca jednego światopoglądu musi automatycznie być przeciwnikiem innych, chyba że światopoglądu nie wyznaje szczerze w swym sercu, a tylko „dał się zapisać”. Tak rozumiana „obowiązkowa wrogość” przedstawicieli innych cywilizacji wobec cywilizacji łacińskiej w jakiej wyrosliśmy nie jest oceną pejoratywną, a tylko prostym stwierdzeniem faktu. Nie wymaga przeprosin.

Dowody były odrzucane najprawdopodobniej z tego powodu, że nie uznano ich za dowody popełnienia przestępstw w rozumieniu Kodeksu Karnego. Natomiast jeśli Sąd nie oddalił tego powództwa AGORY, powództwa jako się rzekło zahaczającego o problematykę światopoglądową, to powinien wziąć pod uwagę, że oprócz przestępstw tam opisanych są jeszcze inne, opisane w Dekalogu czy w kodeksach nie spisanych, a przecież znane nam dobrze. Podobnie jak oprócz przestępstw, za które wydano już prawomocne wyroki, istnieją i takie, które dopiero powinny się stać przedmiotem zainteresowania prokuratury. Czy pozwany nie powinien mieć okazji wyjaśnienia Sądowi i publiczności, na jakiej podstawie doszedł do przekonania, za wypowiedzenie którego jest sądzony? Czy naprawdę Sądu nie interesuje odpowiedź na zasadnicze pytanie: „Dlaczego on to zrobił?”. Jeśli nie, to na jakiej podstawie ocenia działania pozwanego i wyrokuje?

Jacek Bezeg, OSPN

Antoni Klusik dla NGO:

Oczywiście odwołuję się od wyroku. Mam siedem dni na to. To co mnie spotkało, czyli obniżenie żądań przez Agorę jest znakiem czasu. [Agora wycofała się tydzień temu z żądania zapłaty 5 000 zł]. W Opolu na odczytaniu wyroku była moja rodzina i koledzy z OSPN-u. Czekam teraz na pisemne uzasadnienie wyroku. W tym czasie byłem we Wrocławiu w Sądzie Apelacyjnym na odczytaniu mojego wyroku w sprawie odszkodowania, które będzie ponownie rozpatrzone przez Sąd Okręgowy w Opolu.

polecamy



Najnowszy numer już w sprzedaży.
Lista punktów na stronie
www.historialokalna.pl

„Niech ofiara z ich życia nie stanie się daremna” – 65. rocznica zbrodni NKWD i UB w „Śląskim Katyniu”



W sobotę 24 września 2011 r. o godz. 11.00 w „Śląskim Katyniu” w lesie Hubertus na polanie przy Krzyżu we wsi Barut koło Strzelec Opolskich (administracyjnie polana wchodzi w skład gminy Wielowieś w woj. śląskim) odbyła się uroczysta Msza św. w za dusze 200 pomordowanych żołnierzy zgrupowania oddziałów dowodzonych przez kpt. Henryka Flame „Bartka”, które wchodziło w skład VII Śląskiego Okręgu Narodowych Sił Zbrojnych.

Organizatorem uroczystości była Gmina Wielowieś (powiat gliwicki, woj. śląskie). Pan Ginter Skowronek, Wójt Gminy Wielowieś Przywitał zaproszonych gości: ks. kan. prał. kmdr por. Henryka Sofińskiego, proboszcza parafii wojskowej św. Barbary w Gliwicach, którego poprosił o odprawienie Mszy Św. polowej w intencji Ojczyzny i pomordowanych; innych zaproszonych księży, w tym zwłaszcza ks. Władysława Nowobilskiego, proboszcza parafii w Ciścu z Diecezji Bielsko-Żywieckiej; Posłów Ziemi Śląskiej, Wicewojewodę Opolskiego Antoniego Jastrzebskiego, Janusza Wójcika, przedstawiciela Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego, przedstawicieli Starostwa Powiatowego w Gliwicach i Strzelcach Opolskich, Delegację Instytutu Pamięci Narodowej z Wrocławia, Katowic i Opola (obecny był Dyrektor Opolskiej Delegatury IPN Krzysztof Kawalec), dowódcę Garnizonu Gliwickiego, Stanisława Kurskiego, Prezesa Okręgu Górnośląskiego Związku Narodowych Sił Zbrojnych, Jerzego Łysiaka Prezesa Opolskiego Stowarzyszenia Pamięci Narodowej oraz Delegację Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (w gronie kombatanów była m.in. por. Regina Mac). Wójt gorąco przywitał również licznie przybyłą na uroczystości młodzież szkolną z Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Armii Krajowej w Gliwicach, Zespół Szkół Samochodowych im. gen. Grota-Roweckiego w Gliwicach i Gimnazjum im. Jana Pawła II w Wielowsi. Wśród przybyłych na uroczystości byli również mieszkańcy wsi Barut oraz górale z Podbeskidzia, skąd pochodzili zamordowani w 1946 r. żołnierze „Bartka”.

Na początku swojego wystąpienia Wójt Skowronek powiedział: - „Ta tragedia ma nie tylko wymiar historyczny ale także i ludzi. (...) Chciałbym, aby to miejsce było przestroga, aby nigdy w tym miejscu człowiek-człowiekowi nie zgotował takiego losu”. Następnie przybyły z Kanady Mieczysław Leonard Bona wyrecytował modlitwę Żołnierzy Wyklętych odmawianą w Brygadzie Świętokrzyskiej NSZ:

*Królowo Korony Polskiej z twarzą pociętą szablami,
Do Ciebie wnosimy czoła schylone bólu ciężarem.
Nie ma w nas szlochu rozpacz. Zaciśniętymi wargami
Modlimy się głucho, śmiertelnie – o łaskę wiary.
Latami idziemy nocą, żołnierze tragicznej sprawy.
Krzyże, krzyże za nami – żałobne żołnierskie ślady.
Odsuń nam w chwili ostatniej kielich bolesny, krwawy,
Gorycz samotnej śmierci – truciznę zdrady.
Polsko zraniona, dobra Matko Nasza,
Na Twoim czole męczeńska krew
Ty co nie przebaczasz nigdy Judaszom,
Przebac nam, ślepym, przebac ciężki grzech.
Ześlij nam świętą łaskę pojednania
I pobłogosław zza drutów, zza krat,
Abym, skłócony, pod niebem wygnania
Do swego brata mógł powiedzieć brat.*

Podczas kazania ks. proboszcz komandor por. Henryk Sofiński powiedział m.in., że „II wojna światowa była nie tylko smutnym wydarzeniem historycznym, ale przełomowym wydarzeniem we współczesnej ludzkości. Zginęły miliony ludzi. Nie sposób zliczyć rannych i zaginionych, zniszczeniu uległy środowiska ludzkiego życia i zabytki o wielkiej wartości historycznej, ale także miasta i wsie”. – „Jeszcze poważniejszym skutkiem było rozpowszechnianie śmierci, nienawiści i przemocy, także po jej zakończeniu” – mówił ks. komandor mając na myśli tragiczny los żołnierzy Podziemia Antykomunistycznego. – „W kolejną 65.

rocznicę masowej zbrodni na żołnierzach polskich konspiracyjnych organizacji niepodległościowych, zgromadziliśmy się tutaj na tej polanie na eucharystii na spotkaniu z Chrystusem Zmartwychwstałym. To właśnie Chrystusowi składamy dzisiaj ofiary tamtej polskiej żołnierskiej krwi, co spłynęła na glebę Ojczyzny, aby Polska żyła, zachowała swój byt niepodległy i nigdy nie zginęła” – zaznaczył głęboko poruszony. Ks. kmdr por. H. Sofiński przypomniał również wersy z Apokalipsy Św. Jana – „Przestań się lękać, bądź wierny, aż do końca” oraz słowa św. Augustyna: „Niech śmierć będzie waszym nauczycielem”. Ks. prałat pytał retorycznie: – „Umiłowani Bracia i Siostry, czego tak naprawdę uczy nas śmierć polskich żołnierzy? Szczególnie tych pomordowanych w tym miejscu?”. – „Najważniejszym przesłaniem tych żołnierzy była miłość do Ojczyzny. Właśnie te wrześniowe dni uczą nas dojrzałego patriotyzmu. (...) Do tej właśnie tradycji chcemy nawiązywać w wychowaniu młodego pokolenia” – podkreślił ks. Sofiński. – „Każdy z nas ma swoje życiowe Westerplatte, na którym nie może skapitulować lecz musi go konsekwentnie bronić i to za wszelką cenę” – przypomniał słowa bł. papieża Jana Pawła II oddające ducha prawdziwego patriotyzmu. – „Westerplatte to także symbol tych wartości, za które płacili cenę życia bohaterzy żołnierze Polskich Konspiracyjnych Organizacji Niepodległościowych po zakończeniu II wojny światowej. Czy potrafimy pokazać młodemu pokoleniu wartości tamtej ofiary?” – pytał kolejny raz w swoim kazaniu. – „Niech ofiara z ich życia nie stanie się daremna. Ale raczej niech stanie się posiewem lepszego jutra dla Polski, dla tutejszej społeczności i dla każdego z nas. Amen” – tymi słowami zakończył swoje kazanie ks. proboszcz parafii wojskowej w Gliwicach. Podczas Modlitwy Wiernych poproszono o przebaczenie winnym i o błogosławieństwo ofiarom. Po Mszy św. odbył się Apel Poległych zakończony honorową salwą, po której zaproszone delegacje złożyły pod pomnikiem i Krzyżem Partyzanckim symboliczne wiązanki kwiatów. Na koniec Orkiestra Parafialna ze Świbia zagrała Hymn Państwowy, „Legiony”, a także inne utwory, a Wójt Ginter Skowronek w imieniu samorządu Gminy Wielowieś zaprosił na symboliczny, wojskowy poczęstunek.

Przypomnijmy. 65 lat temu, 25 września 1946 r. w lesie koło Baruta zamordowano ok. 200 żołnierzy VII Oddziału Narodowych Sił Zbrojnych z Podbeskidzia – podkomendnych kapitana Henryka Flame ps. „Bartek”. Żołnierze podstępnie wywiezieni z Podbeskidzia umieszczeni zostali w zaminowanej wcześniej owczarni w lesie nieopodal Baruta, na granicy Województw Opolskiego i Śląskiego. Zamknięci w budynku gospodarczym zostali wysadzeni w powietrze i dobijani seriami karabinów maszynowych. Ta ohydna zbrodnia została dokonana rękami zbrodniarzy NKWD lub na ich zlecenie przez polskich bandytów – komunistów z UB.

Tomasz Kwiatek

Opole pamiętało o sowieckiej agresji na Polskę



Fot. Paweł Szram

W sobotę 17 września w 72. rocznicę agresji ZSRR na Polskę w Opolu na Pl. Wolności przy pomniku Żołnierzy podziemia Niepodległościowego, zebrało się blisko czterdziestu opolan. Pod pomnikiem zapłonęły białe czerwone znicze. Uroczystości miały podniosły charakter. Na początku w asyście rac świetlnych odśpiewano hymn Polski. Patryk Jaki, prowadzący uroczystości, przypomniał o tradycji spotkań 17 września w Opolu, które odbywają się nieprzerwanie od 1998 roku. Pan Henryk Witowski przypomniał zebranym aspekt historyczny wydarzenia. Odśpiewano pieśń „Bożę coś Polskę”. Na koniec Patryk Jaki podziękował wszystkim za przybycie. Uroczystości miały spokojny przebieg, a wszystkiemu z boku przyglądał się patrol Policji.

Jarosław Kubackowski

Operacja „Lawina” – tragiczny wrzesień część I



Tomasz Greniuch

Wrzesień jest tragicznym miesiącem w historii Polski, zwłaszcza w jej dziejach najnowszych, które po dziś dzień stanowią niezabliźnione rany w umysłach wielu jeszcze żyjących. Tragedia września to nie tylko rok 1939.

„Najazd barbarzyńców” z zachodu i wschodu, którzy pogrzebali Najjaśniejszą Rzeczpospolitą, mimo bohaterstwa i heroizmu jej obrońców, na których zawsze można było liczyć na przestrzeni wieków. Dzień pierwszego września nieodparcie kojarzony jest z obrońcami Westerplatte, bombami na Warszawę, czy z bohaterskim kpt. Raginsem, który zatrzymał korpus pancerny Guderiana, o czym śpiewa szwedzki Sabaton.

Dzień siedemnastego września, stał się symbolem zdradzieckiego wbiicia noża w plecy i tak krwawiącego już żołnierza polskiego. Chociaż historiografia nie odnotowuje spektakularnych wydarzeń towarzyszących agresji ZSRR na Polskę, na miarę bitwy nad Bzurą czy wspomnianej już obrony Wizny, to jednak do świadomości przebijają się obraz osamotnionych, przeważnie improwizowanych punktów oporu, jak obrona Wilna, Grodna czy też niesamowita epopeja małego zgrupowania Korpusu Ochrony Pogranicza pod dowództwem zapomnianego ale dzielnego gen. Rorlik-Ruckemana, który niczym legendarny książę Jarema Wiśniowiecki, wycofał swoich podkomendnych z zagrożonych, ofensywą Czerwonej Armii, terenów, sięgając popłoch wśród zbuntowanych Ukraińców, Białorusinów i Żydów.

Wrzesień stał się również tragiczny dla ostatnich obrońców Najjaśniejszej Rzeczpospolitej, dla tych, dla których testament konającej w 1939 roku Polski był najwyższym prawem i obowiązkiem.

Wrzesień jaki przyniósł rok 1946, pozornie pierwszy rok pokoju po wyniszczającej biologicznie wojnie, stał się ostatnim, tragicznym akordem tego

co zostało zapoczątkowane w równie tragicznym wrześniu 1939 roku.

6 września 1946 roku, 65 lat temu, miał miejsce pierwszy transport żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych ze Śląska Cieszyńskiego na Opolszczyznę. Ukryta wśród lasów polana pod wsią Barut na pograniczu Śląska Opolskiego i Górnego Śląska – cel transportu, stała się milczącą areną bezimiennego mordu. Podobna eksterminacja przeprowadzona została kilkadziesiąt kilometrów dalej, na poniemieckich pustkowiach zlokalizowanych w okolicach Grodkowa i Łambinowic.

Tajna operacja pod enigmatycznym kryptonimem „Lawina” opracowana przez wysokich funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, pod bacznym okiem sowieckich „doradców”, pochłonęła przynajmniej 167 żołnierzy niepodległościowego podziemia. Być może największa, powojenna masowa eksterminacja w Europie Środkowej. Jej genezę, kulisy i przebieg opisałem w książce „Król Podbeskidzia” w rozdziale pt. „Operacja Lawina – prowokacja UB”. Rozdział ten, będący wstrząsającym świadectwem walki na śmierć i życie i bezwzględności UB, będzie prezentowy w częściach na łamach NGO.

Operacja Lawina – prowokacja UB Część I – Początek rozpracowania

Począwszy od maja 1945 do połowy 1946 roku Urząd Bezpieczeństwa rozpracowywał struktury VII Okręgu NSZ wprowadzając swoich agentów, bądź werbując konfidentów i informatorów wewnątrz zgrupowania. Jednak był to proces długotrwały i nie zawsze gwarantujący sukces. W każdej chwili wywiad „Bartka” mógł zdekonspirować poczynania UBP. Dopiero wykorzystanie kombinacji operacyjnej, potocznie nazywanej przez pracowników UBP „grą”, mogło spowodować pewną likwidację VII Okręgu NSZ, a wraz z nim zgrupowania „Bartka”. Działania tego typu polegały nie tylko na wprowadzaniu agentów do kierownictwa istniejących już struktur podziemnych, ale zmierzały do tworzenia nowych, całkowicie fikcyjnych organizacji, w pełni kontrolowanych przez UB.

Aresztowania wielkopolskiego dowództwa NSZ latem 1945 roku i przeniesienie struktur na obszar Górnego Śląska stworzyło dla UBP dogodną sytuację do wprowadzenia do nowo tworzonego Okręgu NSZ swojego agenta. Był nim człowiek przedstawiający się jako „mjr Górny-Łamigłowa”, w rze-

czywistości agent UB o pseudonimie „RR”. Jako pierwszy zaczął tworzyć struktury i werbować ludzi do nowo powstałego Górnos Śląskiego Okręgu NSZ, dzięki czemu agent UB został komendantem tego Okręgu. Do połowy 1946 roku „mjr Górny-Łamigłowa” dotarł do wszystkich znaczących działaczy narodowych na Śląsku. Był już znany w środowisku jako zaangażowany działacz konspiracyjny. To pozwoliło UB na wprowadzenie do NSZ kolejnego swojego agenta, który miał bezpośrednio skontaktować się z „Bartkiem” i doprowadzić do likwidacji jego zgrupowania. Był nim funkcjonariusz UB, były żołnierz AK, Henryk Wendrowski pseudonim „Lawina”. Został on wprowadzony przez kierownictwo śląskiego NSZ w struktury podziemia i z początkiem lipca kpt. „Lawina” rozpoczął „grę”. 1 lipca 1946 roku doszło w Gliwicach do spotkania, w wyniku którego kpt. Franciszek Wąs ps. „Warmiński”, autentyczny przedstawiciel Komendy NSZ, przekazał kpt. „Lawinie” aktualne dane dwóch osób, które znał z czasów okupacji, Karola Krybelta oraz Jana Kwiczałę „Emila”, pełniącego w 1946 roku funkcję jednego z bliskich łączników „Bartka”.

Zwłaszcza kontakt na Jan Kwiczałę był dla UB kluczowy, gdyż to on wprowadził Wendrowskiego do Sztabu „Bartka”. 12 lipca „mjr Górny-Łamigłowa”, za pośrednictwem „Warmińskiego”, skontaktował się w Dziedzicach z samym „Emilem”. Raport, który powstał po rozmowie agenta „RR” z Kwiczałą stwierdzał, że „Emil” doskonale zna stosunki i wiele osób w terenie Dziedzic, Bielska i Cieszyna. Przy jego pomocy będzie można skontaktować się ze wszystkimi czołowymi przywódcami podziemia, w tym z samym „Bartkiem”. Oprócz tego „Emil” twierdził, że „Bartek” pragnąłby bardzo nawiązać kontakty z komendą NSZ, ponieważ nie chce uchodzić w opinii publicznej za działającego na własną rękę bandyty.

Na podstawie powyższego raportu UB ustaliło, że „Emil” zgłosi się jak najszybciej do „Lawiny”, jednocześnie „mjr Górny” przekazał „Emilowi” pismo, w którym wzywał „Bartka” do zgłoszenia się do „komendanta obszaru celem omówienia jego sytuacji, kwestii organizacyjnych i politycznych”.

Od tego czasu wystarczyło już tylko czekać na odzew „Bartka”. „Gra” nabrała rozpędu.

Tomasz Greniuch



Pozostałe odcinki tylko na
www.ngopole.pl

polecamy

Książka Marka Kawy



Już trafiła na półki moja autorska książka, poświęcona dość ekscentrycznemu i potrosze nawet kontrowersyjnemu zagadnieniu w literaturze, a

zwłaszcza kulturze. Tej ostatniej będzie zdecydowanie więcej, co może uczynić samą lekturę ciekawszą.

Nie chcąc zapeszać, powiem na razie tyle, że chwilami porzucałem myśl jej wydania, obawiając, że może spotkać się z niezrozumieniem, zbyt pochopnym odrzuceniem, a to zwłaszcza dla tematu i metodologii dość nietypowej jak dla badań literaturoznawczych czy nawet różnych zjawisk okołokulturowych byłoby szkodliwe. Naturalnie samo robactwo to tylko pretekst do snucia niekiedy dość zaskakujących refleksji jeżeli chodzi o nasz stan poczucia estetycznego czy kondycję kulturową społeczeństwa. Myślę, iż każdy może odnaleźć coś dla siebie, tak jak uniwersalnym jest doświadczenie spotkania z szeroko pojmowanym przeze mnie (a może zbyt szeroko?) robactwem.

dr Marek Kawa

nasze inicjatywy

Opolska mobilizacja na Marsz Niepodległości



Od 20 września opolskie środowiska narodo-konserwatywne rozpoczęły kampanię zachęcającą do udziału w Marszu Niepodległości 11 listopada 2011 roku w Warszawie.

W tym celu na Facebooku można zgłaszać chęć wyjazdu zorganizowaną grupą wynajętymi autokarami. Wstępny koszt wyjazdu w obie strony to 50 złotych. NGO tworzy Regionalny Komitet poparcia Marszu Niepodległości. Wszystkich chętnych serdecznie zapraszamy! Szczegóły na www.ngopole.pl

REKLAMA

Helman Roma Byczyna
PRZEDSIĘBIORSTWO AGROTURYSTYCZNE

Wesela - Imprezy Pokoje
www.HRByczyna.pl

Proślice 58 (7 km od Byczyny) tel. 077/413 55 82

40. rocznica czynu braci Kowalczyków



W 2011 roku mija 40. rocznica desperackiego, antykomunistycznego protestu, którym było wysadzenie w nocy z 5 na 6 października 1971 r. auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu przez pracowników tej uczelni, braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków. Pięć lat temu, podczas obchodów 35. rocznicy tego ważnego wydarzenia Opolskie Stowarzyszenie Pamięci Narodowej i Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Opolskiego zwrócili się do Senatu UO z propozycją wmurowania na budynku Uniwersytetu tablicy upamiętniającej protest braci Kowalczyków. Senat UO propozycję tę odrzucił. Echo opolskich sporów o uczczenie pamięci czynu Kowalczyków dotarło do Gdańska – kolebki „Solidarności”. Tam, dzięki osobistemu zaangażowaniu, przede wszystkim, śp. Anny Walentynowicz, władze miasta uhonorowały w grudniu 2010 r. ów czyn tablicą umieszczoną na murze Stoczni Gdańskiej. Po uroczystościach gdańskich powtórny apel do Senatu UO o wmurowanie tablicy na historycznym budynku dawnej Auli WSP został po raz kolejny przez władze opolskiej uczelni odrzucony.

W związku z zaistniałą sytuacją OSPN wystąpił do Urzędu Miasta Opola z prośbą o godne uczczenie 40. rocznicy czynu braci Kowalczyków. Władze uznały doniosłą wagę wydarzenia dla najnowszej historii naszego miasta i zmagali o niepodległość Polski. Ustalono, że właściwym miejscem dla uczczenia czynu braci Kowalczyków będzie ściana opolskiego Ratusza. Utworzono specjalny Komitet Honorowy, zebrano fundusze. Wykonanie projektu tablicy powierzono opolskiemu artyście, Andrzejowi Czyczyłowi, który doskonale pamięta tamte czasy: – „Miałem 19 lat jak gruchnęła dosłownie i w przenośni ta aula ... Mam osobisty stosunek do tego wydarzenia. Bracia Kowalczykowie niebywale mi zaimponowali i choć osobiście ich nie znam, to byłem dumny z tego co zrobili” – stwierdził artysta, który zrezygnował ze swojego honorarium. Andrzej Czyczyło zdradził nam również co chciał wyrazić w swoim dziele: – „Chodziło mi o to, żeby pokazać

kontur Polski, wybuch i krater. Chciałem uniknąć dosłowności, chciałem pokazać rodowód ideowy braci oraz to z jakiej tradycji się wywodzą Kowalczykowie”. Realizacją wizji artystycznej Andrzeja Czyczyły zajął się znany opolski rzeźbiarz Jerzy Piechnik. Zaś odlew w brązie wykonała renomowana pracownia ART ODLEW Wiktora Halupczoka.

Tablica ma 50 cm szerokości na 80 cm wysokości. Waży około 40 kg. Wykonana jest z brązu. Została sfinansowana ze środków wpłaconych na ten cel przez osoby indywidualne oraz organizacje społeczne i patriotyczne z całej Polski, za które Komitet Honorowy serdecznie dziękuje!

Niestety tablica nie zawiśnie w centrum Opola ponieważ Prezydent Ryszard Zembażyński wycofał się z poparcia umieszczenia jej na ścianie frontowej opolskiego ratusza.

W czwartek 6 października 2011 r. o godz. 18.00 w historycznej auli Kowalczyków na Uniwersytecie Opolskim (przy ul. Oleskiej 48) odbyła się uroczysta prezentacja tablicy. Na uroczystości 40. rocznicy czynu braci Kowalczyków przybyło niewiele, bo ponad 30 osób. Radnych reprezentowali Violetta Porowska, Wiceprzewodnicząca Rady Miasta Opola i dr Marek Kawa. Był też Arkadiusz Karbowski, były Wiceprezydent Opola, który reprezentował władze miasta Opola podczas odsłonięcia tablicy Kowalczyków w Gdańsku. Przyjechał również z Warszawy Rafał Kotowski, redaktor „Gazety Polskiej”.

Wiesław Ukleja w imieniu organizatorów, czyli Opolskiego Stowarzyszenia Pamięci Narodowej i Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Opolskiego odczytał specjalne oświadczenie. Powiedział m.in. „(...) Inicjatorzy upamiętnienia czynu braci Kowalczyków zmuszeni są wyrazić oburzenie i ubolewanie z powodu postawy władz Uniwersytetu Opolskiego i władz miasta Opola, które odmówiły uznania historycznego znaczenia i doniosłości czynu braci Kowalczyków dla naszego miasta i kraju. (...) Ulegając tym środowiskom słabość i brak charakteru wykazał Prezydent Miasta Opola Ryszard Zembażyński, który złamał słowo i przyjęte na siebie zobowiązanie wyrażone przed rokiem w oświadczeniu rzecznika prasowego w czasie odsłonięcia tablicy upamiętniającej czyn braci Kowalczyków w Gdańsku i potwierdzone w lipcu br. w Opolu. (...) Nie wahano się natomiast przed złożeniem hołdu umieszczonej na opolskim ratuszu tablicą poświęconą 10 Sudeckiej Dywizji Pancerniej im. Bohaterów Armii Radzieckiej, która niosła własnemu narodowi zniewolenie, biorąc udział w tłumieniu protestów robotniczych w 1956 roku w Poznaniu i pacyfikowaniu strajku górników kopalni „Wujek” w stanie wojennym, dywizji, która przyniosła hańbę polskiemu mundurowi najazdem na Czechosłowację w 1968 roku. Działania tych środowisk oceniamy jako próbę wymazania z pamięci na-



rodu niepodległościowego czynu braci Kowalczyków, których czynne przeciwstawienie się komunistycznemu terrorowi stanowi przykład bezkompromisowej walki z wrogami narodu. Tablica upamiętniająca czyn braci Kowalczyków, który ocalił nasze miasto od hańby i wpisał je dramatycznym aktem w losy powojennej walki o wyzwolenie spod sowieckiej okupacji, powstała wysiłkiem środowisk niepodległościowych skupionych w Komitecie Honorowym, w którego skład wchodziły wybitne osobistości polskiego życia naukowego, artyści, pisarze, publicyści, księża, działacze polityczni i społeczni z całego kraju. Stanowi ona wyraz uznania dla wartości w obronie których wystąpili bracia Kowalczykowie oraz uznania znaczenia wartości duchowego i ideowego przesłania czynu braci Kowalczyków na polskiej drodze do niepodległości. Jest symbolem tożsamości pokoleń walczących z komunistycznym zniewoleniem. (...) jest wyrzutem sumienia, ale bardziej świadectwem nadziei na nadejście prawdziwej wolności w naszym kraju i mieście, którego uczelnia, władze i rozmaite środowiska żerują na kompromisie z komunistyczną przeszłością (...).”

Po konferencji o godz. 19.00 rozpoczęła się Msza św. w kościele OO. Franciszkanów w Opolu, gdzie ustawiona przed ołtarzem tablica została

poświęcona. Ojciec Eryk, który sprawował Najświętszą Ofiarę, w czasie kazania powiedział m.in. – „Czyn Kowalczyków był gestem rozpacz, sprzeciwem wobec bezczelności władzy i zakłamania”. Kapłan przypomniał również cierpienia robotników na Wybrzeżu, które były przyczyną podjęcia przez braci Kowalczyków decyzji o wysadzeniu auli na ówczesnej WSP, gdzie miała odbyć się uroczystość wręczenia odznaczeń dla tych, którzy strzelali do niewinnych Polaków.

Ostatecznie tablica ufundowana przez opolan z okazji 40. rocznicy czynu braci Kowalczyków umieszczona zostanie na terenie klasztoru OO. Franciszkanów w Opolu. Będzie czekać na czasy, kiedy będzie można zamontować ją na jedynym właściwym miejscu – historycznym budynku dawnej Auli WSP w Opolu. Patronat medialny objęła NGO i portal wpolityce.pl

13 października br. Radny Miasta Opola dr Marek Kawa złożył interpelację do Prezydenta Opola w sprawie przemilczenia i zignorowania przez władze 40. rocznicy dramatycznego i odważnego czynu braci Kowalczyków. Radny zapytał m.in. „czy władze miasta przewidują jakieś inne alternatywne publiczne miejsce dla umieszczenia pamiątkowej tablicy”.

Tomasz Kwiatek



Z wizytą u Jerzego Kowalczyka na Kurpiach

17 września, 72. rocznicę napaści ZSRR na Polskę, postanowiliśmy uczcić zupełnie nietypowo. Razem z Wiesławem Ukłeją z Opolskiego Stowarzyszenia Pamięci Narodowej pojechaliśmy odwiedzić Jerzego Kowalczyka, który mieszka na bagnach niedaleko Rząśnika na Kurpiach. Po drodze oddaliśmy cześć poległym w walkach z sowietami pod pomnikiem Żołnierzy Wyklętych w Wyszowie. Pomodliliśmy się również za dusze zmarłych żołnierzy z Batalionu „Zośka” pod pomnikiem w Porządziu.



Po długiej i męczącej drodze dotarliśmy na miejsce jeszcze przed zachodem słońca. Jerzy Kowalczyk bardzo serdecznie nas przywitał. Podarowaliśmy mu papierowe wydanie NGO i książkę „Król Podbeskidzia. Biografia kpt. Henryka Flame „Bartka”, autorstwa Tomasza Greniucha. Jerzy poczęstował nas jabłkami ze swojego sadu i zabrał na ryby – płynęliśmy w bali, która spełniała funkcję łodzi. Jerzy Kowalczyk złowił sporo karasi, które następnie wypuścił na wolność. Taki jest! Nie jada ani ryb, ani mięsa. Mieszka na torfowiskach w trudnych warunkach w baraku wraz z 13 kotami, którymi się opiekuje. Obiecaliśmy Jerzemu, że z kolejną wizytą przyjedziemy jeszcze w tym roku.

Przypomnijmy: Jerzy Kowalczyk razem z bratem Ryszardem, nie dopuścili do fetowania przez zbrodniarzy kolejnego zwycięstwa nad narodem i znieważania pamięci pomordowanych stoczniovców 1970 r. na Wybrzeżu. Obydwaj byli pracownikami opolskiej WSP. Wsadzenia auli dokonał Jerzy Kowalczyk za wiedzą brata Ryszarda, lecz bez jego czynnego udziału. Więcej o sprawie na NGO w art. Wiesława Ukłei pt. „Eksplozja o której usłyszała cała Polska”.

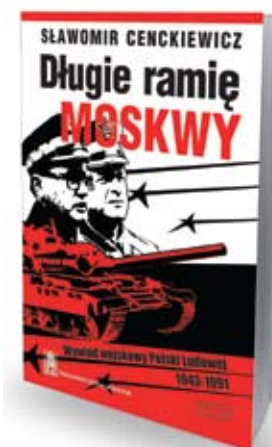
Tomasz Kwiatek

Lubię to! więcej na
www.ngopole.pl



polecamy

**Najnowsza
Książka
Sławomira
Cenckiewicza**



Najnowsza książka Sławomira Cenckiewicza opisuje genezę wywiadu wojskowego w komunistycznej Polsce oraz rolę Sowietów w jego działalności. Autor przedstawia w niej kierunki jego działalności, politykę personalną oraz struktury. Relacja ze spotkania tylko na NGO.

Lubię to! więcej na
www.ngopole.pl

REKLAMA

ART-DOM & MEBLE

...od projektu do efektu...

Skarbimierz (wieś) 11
tel. 69 26 400 91

www.mebleartdom.pl

meble kuchenne szafy wnebowe meble łazienkowe meble specjalistyczne

Czy to tylko incydent wyborczy w Byczynie?

Na NGO pod tekstem „Oficjalne wyniki wyborów na Opolszczyźnie” pojawił się komentarz mieszkańca z Byczyny. Sprawa nas zainteresowała. Tak się składa, że w Byczynie mieszka współpracownik NGO Jarek Kubackowski, który sprawdził protokół powyborczy. Okazało się, że tą kandydatką na którą oddano zero głosów w Byczynie jest Violetta Porowska z PiS. Jarek Kubackowski zapewnił nas, że sam wraz z rodziną głosował na nr 5 na liście PiS. Wynikiem głosowania w Byczynie jest najbardziej zaskoczona Violetta Porowska, która powiedziała NGO: – „Byłam zdziwiona, że w Byczynie, w lokalu wyborczym w Rynku dostałam zero głosów. Tak się składa, że z Byczyny pochodzi moja teściowa i mam tam znajomych, którzy deklarowali, że będą na mnie głosować. Nie mogłam uwierzyć, że nikt tam na mnie nie zagłosował, chociaż oczywiście te kilka głosów niczego nie zmieniają w mojej sytuacji”.

Sprawa wydała się nam bardzo ciekawa. Teściowa Porowskiej potwierdziła, że głosowała na synową, podobnie jej znajomi. Skontaktowaliśmy się telefonicznie z Maćkiem Strzeleckim, który był członkiem komisji w byczyńskim lokalu wyborczym i widział głosy oddane na Violettę Porowską. Powiedział nam, że o incydencie dowiedział się od Jarka Kubackowskiego. Na wszelki wypadek sprawdził wyniki i przekonał się, że na oficjalnej stronie PKW nie

ma głosów na Porowską. Smaczku całej sprawie daje fakt, że, jak przyznał, sam głosował na tę kandydatkę PiS-u.

W tym momencie sprawa nabrała rumieńców. Skontaktowaliśmy się ponownie z najbardziej zainteresowaną, czyli Violettą Porowską – „Choć to nie zmienia mojej sytuacji wyborczej, to koniecznie trzeba to wyjaśnić bo tu chodzi o podstawowe zasady demokracji, które zostały podważone” – powiedziała zszokowana sytuacją opolska radna. Skontaktowaliśmy się więc w takiej sprawie z PKW w Opolu. – „Można złożyć protest do Sądu Najwyższego w ciągu siedmiu dni od dnia opublikowania wyników wyborów. Żle to by świadczyło o członkach komisji liczącej głosy, gdyby się to potwierdziło” – powiedział niedowierzający Rafał Tkacz, dyrektor opolskiej delegatury PKW i zapytał dlaczego od razu tego nie wykrył członek komisji.

Sprawa stała się niepokojąca, kiedy dowiedzieliśmy się od Jarka Kubackowskiego, że na drzwiach Ratusza w Byczynie komisja wyborcza nie wywiesiła protokołu z wynikami wyników głosowania na listę PiS. Dowiedzieliśmy się również, że do Macieja Strzeleckiego zadzwonił przewodniczący komisji obwodowej w byczyńskim Ratuszu, który poprosił go o podjęcie we wtorek do urzędu i podpisanie się na kilku kartkach. Wszystko to działo się późnym wieczorem w poniedziałek 10 października, dzień po głosowaniu.

Jarek Kubackowski poszedł razem z Maćkiem Strzeleckim na wtorkowe spotkanie do Ratusza, by dowiedzieć się o co w tej sprawie chodzi. Nie został jednak wpuszczony na spotkanie. Jak się dowiedział od kolegi, głosy wyborców głosujących na Violettę Porowską policzone zostały na Jana Chabraszewskiego, startującego z pozycji nr 4 na liście PiS. Maciej Strzelecki następująco podsumował sytuację: – „Wszystko się już wyjaśniło. Był błąd w protokole”. Na nasze pytanie, że nadal na stronie PKW nie został zmieniony wynik wyborów odpowiedział – „Widocznie jeszcze tylko w Internecie nie zostało zmienione. Te 38 głosów powinno być zaliczone na Violettę Porowską a nie na pana z 4 miejsca listy nr 1”.

Sprawa więc nie jest taka oczywista. W oficjalnym obwieszczeniu PKW Violetta Porowska zdobyła 2 473 głosy. Jak się patrzy na wynik indywidualny kandydatki nadal nie ma zaliczonych 38 głosów z obwodowej komisji wyborczej w Byczynie.

Violetta Porowska tak komentuje tę sprawę: – „Dziś do Ratusza przyszedł kwiaty od Przewodniczącego Obwodowej Komisji Wyborczej z Byczyny, który przeprosił mnie telefonicznie za zamieszanie z podliczeniem głosów. Pozostaje mieć nadzieję, że tak faktycznie było choć to tylko 38 głosów. Dziwi mnie jednak fakt, że nie zostało to jeszcze zmienione na oficjalnej

stronie PKW”. O złożeniu protestu wyborczego Porowska nie myśli, bo jak stwierdziła – „Niczego to w mojej sytuacji nie zmieni”.

Okazuje się, że o zamieszaniu wyborczym w Byczynie nie wiedział nic Jan Chabraszewski, kandydat do Sejmu na liście PiS, któremu zaliczono głosy oddane na Porowską: – „Pierwsze słyszę, nic nie wiedziałem. To oczywiście niczego nie zmienia ani w sytuacji mojej, ani Violetty. Okazuje się natomiast, że obawy PiS-u co do nieprawidłowości wyborczych są uzasadnione. W moim przekonaniu powinno nastąpić ponowne przeliczenie głosów w komisji obwodowej”.

Mamy nadzieję, że to tylko incydent wyborczy i że takie sytuacje w innych komisjach nie miały miejsca. Cieszy natomiast mobilizacja obywateli, którzy nie tylko głosują ale również sprawdzają, czy ich głosy zostały prawidłowo policzone. Formalnie sprawa nie istnieje dopóki nikt nie zgłosi w ciągu 7 dni protestu od oficjalnie ogłoszonych przez PKW wyników wyborów.

Tomasz Kwiatek
współpraca Jarosław Kubackowski

Podobna sytuacja miała miejsce na listach PJN czytaj na www.ngopole.pl



sport

Nieosiągalne marzenie o wielkim klubie



Panuje takie przekonanie, że każde większe, lub ważniejsze miasto, które reprezentuje swój kraj, powinno mieć zasłużony klub sportowy. W Polsce przyjęło się, że piłka nożna jest sportem narodowym, a więc wśród klubów piłkarskich wyszukuje się tych perełek, którymi można się chwalić. Niestety poziom piłkarski klubów polskich odstaje znacznie od poziomu jaki prezentują nasi sąsiedzi, Czesi, Słowacy, nie wspominając o Ukrainie czy Niemczech, których to zespoły regularnie występują w najważniejszych rozgrywkach europejskich. W Opolu, jako stolicy województwa opolskiego, również marzy się o takim klubie.

Kibice, a także grupa ludzi zajmująca się wydarzeniami związanymi z klubem dobrze wiedzą jak powinien

wyglądać zarząd, polityka transferowa i przede wszystkim filozofia zespołu. Niestety realia prezentują się zgoła odmiennie. Odra Opole, niegdyś najlepsza drużyna rundy jesiennej w najwyższej klasie rozgrywkowej, teraz boryka się z problemami zarówno finansowymi, mimo współpracy ze sponsorami i władzami miasta, jak i problemami dotyczącymi sztabu szkoleniowego. Kwestia finansowa jest o tyle mniej istotna dlatego, że na świecie panuje kryzys gospodarczy, dlatego na pewno szybko nie da się wyjść z zadłużeń, jednakże wszelkie problemy zawsze mają drugie dno, a tym w przypadku Odry jest brak funduszy. W czysto sportowym aspekcie głównym problemem jest ławka trenerska, gdzie Odra po niedawnym rozwiązaniu umowy z Dariuszem Kaniuką szukała następcy. Bezskutecznie jednak. To właśnie brak odpowiednich środków finansowych sprawił, że pierwszym trenerem naszego zespołu został Wojciech Mielnik, były asystent pana Kaniuki. Nie można trenera Mielnika od razu skreślać, czy nie pokładać w jego umiejętnościach nadziei. Po co jednak rezygnować z trenera jednocześnie oddając to stanowisko jego zastępcy, który na pewno w jakimś stopniu ma podobny pogląd na temat prowadzenia zespołu, choćby z tej racji, że gdyby

nie to, to pewnie nie byłby asystentem głównego trenera. Innym problemem, który także spowodowany jest brakiem pieniędzy jest szkoła młodzieżowa, która niegdyś także była jedną z lepszych w Polsce, teraz jest skromna i bierze przykład z dorosłej drużyny, nie najlepszy przykład. Co tu dużo mówić. Klub, począwszy od zarządu, aż po szkołę młodzieżową powinien zostać tak uformowany, żeby był on długoterminową, przyszłościową inwestycją.

Nie ma sensu zwalniać trenera za trenerem. Trzeba jednak przypominać słowa sławnego szkoleniowca Felixa Magatha, który otwarcie przyznał, że potrzebuje 2 lata na stworzenie zespołu na miarę mistrza Niemiec. To mu się udało z Wolfsburgiem. Kolejnym przykładem jest David Moyes z Evertonu, czy Thomas Schaff z Werderu Brema, którzy mimo braku sukcesów trwają i budują wielkie kluby. Trener

musi dostać szansę żeby wdrożyć swój plan w życie zespołu. Polityka transferowa powinna wyglądać tak, że szuka się perspektywicznych graczy za mniejsze pieniądze, a nie „gwiazdy” z zagranicy, które się nie spłacają. Takich perspektywicznych graczy sprowadzać będzie można w momencie, kiedy trener będzie miał czas na ustalenie taktyki, odpowiedniego treningu, który pozwoli rozwinąć umiejętności tym graczom, którzy już w klubie trenują, a także tym których sprowadzi do klubu. Jasną sprawą jest to, że taki plan może się nie udać, ale na pewno nie uda się stworzyć zespołu, który kilkakrotnie zmieniał trenera. Przecież zarówno trener, jak i piłkarze muszą mieć czas na poznanie siebie i taktyki.

Kluby w Polsce źle mierzą zamiary względem własnych możliwości - od razu Realem Madryt czy Barceloną się nie staną. Tylko poprzez długą, ciężką pracę można zbudować coś, co przetrwa. Tylko tak możemy osiągnąć marzeń o wielkim zespole, choćby na miarę Mistrza Polski.

Adam Kolański

REKLAMA

Na straży cywilizacji!

Dwumiesięcznik „Polonia Christiana”

Podajemy tematy, o których inni wolą milczeć:
Misja dziejowa Polski, Ekspansja islamu w Europie, Mity globalnego ocieplenia, Przyczyny światowego kryzysu, Prześladowania chrześcijan.

W każdym numerze szczegółowe Dossier o istotnych problemach dotyczących Polski i świata. A ponadto: korzenie polskości, historia prawdziwa, chrześcijańskie dziedzictwo Europy, piękna sztuka i architektura, dobra książka.

Polonia Christiana

Szukaj w salonach prasowych! Zamów na www.ksiegarnia-piotrkarga.pl, lub tel. 504 148 959

„Każdy gest w trakcie mszy trydenckiej tłumaczy męczeńską śmierć Chrystusa, z której możemy czerpać naukę”

– z ks. Antonem Guzilem rozmawia Tomasz Kwiatek



Jak ksiądz ocenia swoją wizytę w Polsce?

To była bardzo przyjemna wizyta. Ludzie w Polsce są bardzo przyjacielscy, serdeczni. Przyjeżdżam co roku do Polski bo ją bardzo kocham. Mój ojciec jest Polakiem z Chorzowa, który został wcielony do Wehrmachtu, z którego zdezerterował i następnie walczył w armii gen. Andersa. Po wojnie został na emigracji w Birmingham, tam się urodziłem 43 lata temu. W Polsce mam jeszcze rodzinę, krewnych – mieszkają w Chorzowie, Tarnowskich Górach i Nakle. W Polsce mam też wielu przyjaciół, których chętnie odwiedzam. Muszę przyznać, że chętnie też odwiedzam polskie zabytki i sanktuaria.

Dlaczego warto brać udział w mszach trydenckich?

Bo msze trydenckie bardziej jasno, bardziej wyraźniej mówią o prawdziwej ofierze Jezusa Chrystusa na Krzyżu. Każdy gest w trakcie mszy trydenckiej tłumaczy męczeńską śmierć Chrystusa, z której możemy czerpać naukę. Poza tym msza trydencka nawiązuje do tradycji, jest związana z dziedzictwem przodków. Jest świadectwem tego, że Kościół nie powstał z niczego, że trwa przez wieki od czasów starożytności. W tej liturgii zawiera się cała tradycja Kościoła rzymsko-katolickiego, całe jej piękno i sacrum.

Ile lat ksiądz odprawia już msze w rycie trydenckim?

19 lat.

Od razu po święceniach?

Tak, od razu.

A jak to stało, że ksiądz się zainteresował tą tradycyjną mszą św.?

Miałem kontakt z mszą łacińską jak byłem klerykiem. Jak zostałem kapłanem, to od samego początku odprawiałem msze trydenckie. Zawsze też czułem, że tam jest coś dodatkowego, coś czego nie da się opisać słowami, takie sacrum, której niestety nowej liturgii brakuje. Podczas mszy trydenckiej czuje się, że się jest w świętym miejscu, jakim jest kościół, i czuje się, że ten obrzęd jest stary, że poprzez jego celebrowanie podtrzymuje się tradycję, kapłan wiąże się z księżmi, wiernymi, świętymi osobami, którzy przez wieki uczestniczyli w tej świętej liturgii. Dlatego jestem wdzięczny papieżowi Benedyktowi XVI za to, że przychylnym okiem patrzy na rozwój

tradycji łacińskiej w świętym kościele powszechnym.

W jakim zakonie ksiądz służy?

Jestem oratorianinem, czyli filipinem od założyciela św. Filipa Neri który żył w XVI w. we Florencji, jeden z przywódców kontrreformacji.

Kiedy ksiądz poczuł powołanie?

Trudne pytanie. Mogę powiedzieć, że zawsze czułem „coś”. Pochodzę z bardzo pobożnej rodziny, pamiętam wspólne, rodzinne modlitwy, wspólne wyjścia do kościoła. Zawsze interesowałem się sprawami wiary, Kościoła. Kapłaństwo, służba Bogu, to była jedyna droga, którą chciałem podążać.

Dużo wiernych, w porównaniu z Opolem, bierze udział w mszy trydenckiej w Anglii?

Trudno to porównać. Zależy oczywiście gdzie Msza jest odprawiana i o której godzinie, to jest istotne. U nas w klasztorze w Birmingham Msze trydenckie odprawiane są w soboty o godz. 9.30 i przychodzi więcej osób niż jak widziałem w Opolu. Ale u Was to jest nowość, środowisko łacinników dopiero się organizuje, ludzie dopiero się dowiadują a więc nie można tego porównać. Budowanie wspólnoty wymaga czasu.

A wracając do godziny, to powszechne wiadomo, że najwięcej osób przychodzi do kościoła o godz. 12.00, bo jest to pora najdogodniejsza zwłaszcza dla rodzin z dziećmi – można się wyspać rano, a po Mszy św. od razu pójść na obiad do rodziny lub restauracji.

Czy wobec tego godz. 18.30, jak jest to w Opolu, to dobra pora?

Nie jestem w stanie tego ocenić. Czas pokarze, czy to dobra pora. Trzeba jednak pamiętać, że godzina Mszy św. musi być dostosowana do obowiązków kapłana, który jak wiadomo, w niedzielę ma ich sporo. Powinno się też wziąć pod uwagę ewentualne zastępstwa i

dyspozycyjność innych księży, którzy mogliby w razie konieczności zastąpić kapłana. Generalnie musi być kilku kapłanów, którzy o danej godzinie mogliby odprawić Mszę w rycie trydenckim, co nie jest łatwym zadaniem. Oczywiście trzeba przede wszystkim zachęcać wiernych do udziału w tych niezwykłych liturgiach. Można to robić, tak jak NGO, przez publikację w gazecie, można ogłaszać w parafiach, można komunikować się z wiernymi poprzez internet i rozklejanie plakatów informacyjnych.

Kiedy ksiądz poznał nasze Opolskie Środowisko Tradycji Łacińskiej?

W tym roku przez ks. Sebastiana Krzyżanowskiego. Jesteśmy w stałym kontakcie przez internet, czasem dzwoniemy do siebie. Ks. Sebastian mnie zaprosił do Opola, abym odprawił Mszę św. w rycie rzymskim. Byłem w Opolu przez dwa tygodnie.

I co się księdzu najbardziej podobało?

W Opolu już byłem kilka razy. Centrum Opola jest bardzo piękne, bardzo mi się podoba. Ma taki europejski, spokojny nastrój. Architektura jest dość ciekawa, i w ogóle miasto jest zadbane.

Ksiądz Sebastian Krzyżanowski podczas niedzielnego kazania podziękował za dary, które otrzymał od księdza, co to za dary?

Ofiarowałem kielich i kilka ornatów trydenckich, bo chciałem żeby ks. Sebastian miał każdy kolor.

Mam jeszcze takie pytanie, mamy w Polsce taki problem, bo telewizja publiczna zatrudniła do jednego z programów rozrywkowych muzyka, który jest satanistą, jak ksiądz to ocenia?

To jest skandal. Tak nie powinno być. Publicznie porwał Biblię, a sąd go uniewinnił...

Przed wszystkim to jest grzech, obraza Boga i wiernych. To zdrada wiary. Jeśli Polska jest krajem katolickim, to sąd powinien bronić polskiej wiary. Zresztą, każdy katolik powinien bronić swojej wiary, swojego Kościoła. Proszę pamiętać, że jak wyrzucamy nasze szable i tarcze, to dajemy znak dla wrogów, że mogą atakować.

Bardzo dziękuję, życzę spokojnego lotu do Birmingham. Z Panem Bogiem i do zobaczenia w przyszłym roku!

Ja również dziękuję. Będę czytał waszą gazetę w internecie, z Panem Bogiem!

O Mszach św. w rycie trydenckim tylko na www.ngopole.pl

Lubię to! **więcej na**
www.ngopole.pl

Msze święte w formie rytu rzymskiego co tydzień w Opolu



Opolskie Środowisko Tradycji Łacińskiej informuje, że z błogosławieństwem Księdza Biskupa Andrzeja Czaia od pierwszej niedzieli września Msze święte w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego będą sprawowane w Opolu co tydzień. Zmiana ulega godzina celebracji – **od 11 września br. będą one sprawowane o godz. 18.30, niezmiennie w kościele św. Sebastiana.**

Dotychczas w naszym mieście Msza w starym rycie była odprawiana tylko w pierwszą niedzielę miesiąca. Ksiądz Biskup w odpowiedzi na prośbę wiernych przywiązanych do tradycyjnej liturgii i duchowości wyraził zgodę na rozszerzenie celebracji na wszystkie niedziele i święta nakazane. Umożliwi to osobom przywiązanim do tradycji pełne przeżywanie roku kościelnego wg własnego kalendarza, a także ułatwi dotarcie na starą Mszę osobom, które dopiero chciałyby ją poznać. Jacek Sitarczuk, ceremoniarz Opolskiego Środowiska Tradycji Łacińskiej

Każdego 13-go dnia miesiąca w opolskiej katedrze o godz. 18.30 odprawiane są Msze Święte za Ojczyznę. Zapraszamy!



Utracone dziedzictwo – „Pamiętnik z Kołomyi”



Czytelnikom NGO prezentuję obszernie fragmenty z pamiętnika Krystyny Greniuch, siostry mojego dziadka. Pamiętnik ten prowadzony od 1936 r. jest wspomnieniem 16-letniej wówczas dziewczyny o mieście, które z perspektywy czasu wydać się może dla czytelnika egzotyczne i obce, a którego zawile i tragiczne losy, ilustrują historię Kresów Wschodnich – utraconego dziedzictwa.

Krystyna urodziła się w 1921 r. Ojcem jej był Tadeusz Greniuch, mój pradziadek, który mieszkając w Wieliczce po wybuchu I wojny światowej został zmobilizowany i wysłany na front w Galicji służąc w 13 „polskim” pułku piechoty CK Armii. Koniec wojny zastał Tadeusza właśnie w Kołomyi, gdzie w 1919 r. ożenił się z Rozalią z domu Tymoczko.

Z małżeństwa tego urodzili się w 1920 r. Stanisław, mój dziadek, a rok później Krystyna.

Po wkroczeniu do miasta Wojska Polskiego w czerwcu 1919 r. Tadeusz został na powrót zmobilizowany i dostał przydział do Wojskowych Warsztatów Samochodowych. Po demobilizacji w 1922 r. Tadeusz podjął pracę na Polskich Kolejach Państwowych, niestety, rok później zmarł osierociwszy 3-letniego Stanisława i 2-letnią Krystynę. Dzieci całą swoją młodość spędziły w Kołomyi.

Kołomyja w granicach II Rzeczypospolitej znalazła się w województwie stanisławowskim. Będąc miastem powiatowym w 1921 r. liczyła sobie 41097 mieszkańców z czego 15 tysięcy Polaków, 16 tysięcy Żydów i 10 tysięcy Rusinów. Była więc Kołomyja typowym kresowym miastem z całą mozaiką współżyjących kultur.

Pierwsza część pamiętnika opowiada o wybuchu wojny, o pobycie w mieście najwyższych władz państwowych przed opuszczeniem kraju. Opowiada o wkroczeniu do miasta Sowietów i o wielkim przywiązaniu mieszkańców do religii, która jednoczyła wszystkie nacje, dzięki czemu obroniono miejscowy kościół.

Pamiętnik o Kołomyi od 1936 r. – część pierwsza.

Kołomyja była miastem trzech tradycji: polskiej, ukraińskiej i żydowskiej. Gimnazjum kołomyjskie miało poziom europejski. Wśród jego profesorów znajdowali się członkowie Krakowskiej Akademii.

Kołomyja posiadała dwa kościoły. Kościół parafialny rzymsko-katolicki i kościół O.O. Jezuitów przy ul. Kraszewskiego, który otrzymał relikwie błogosławionego Andrzeja Boboli w 1938 r. z Krakowa.

W 1939 r. na wiosnę zostałam przyjęta do K.S.M.Ż. (Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej – masowa organizacja wychowawcza o charakterze patriotyczno-religijnym. Istniał również jej odpowiednik dla chłopców – przyp. TG)

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej które prowadził młodziutki ksiądz J. Schiller, jeden rok, bo był jeden rok u Arcybiskupa Twardowskiego sekretarzem, który zatęsknił za nim i zabrał go powrotem.

1-go września wybuchła wojna. 18-go września wkroczyli Sowietci do Kołomyi w południe.

Ksiądz J. Schiller był już we Lwowie, uczył nas różne pieśni, zostawił nam na pamiątkę fiskalmonię walizkową (klawiszowy instrument muzyczny – przyp. TG).

(...) Trzeci kościół miał być wybudowany w lecie 1939 roku, było poświęcenie placu oraz założone były deski na ziemi i ludzie zaczęli kopanie pod fundament. Wojna się rozpoczęła i roboty stanęły (...) rozstrzeliwali Żydów, okropny jęk, płacz i zapach ludzkiej krwi nie do zniesienia, nie do zapomnienia. (Po wkroczeniu Niemców do Kołomyi w okresie wrzesień-październik 1941 masowo rozstrzeliwano Żydów – przyp. TG)

16-go września była to sobota i bardzo gorąco, ludzie chłodzili się kąpiąc, mieszkaliśmy koło Prutu i wszystko widziałam. Zaczęły nadjeżdżać samochody, ciężarowe i osobowe, to przyjechali z Zaleszczyk nasz Rząd Polski i zajęli naszą dzielnicę, i był prezydent Mościcki, i Marszałek Rydz-Śmigły i minister Beck, oraz dużo oficerów i cywilów, bardzo byli zmęczeni, utrudzeni, brudni, głodni i spragnieni.

U mojej ciotki był Sejm i Senat, w całym budynku piętrowym, lokatorzy poszli spać, gdzie kto mógł, nawet na podwórku sobie siedzieli bo było bardzo gorąco.

Ciocia moja razem z lokatorami i sąsiadami zorganizowała obiad. Wszyscy pomagali i ciasto w nocy piekli i makaronu narobili i ugotowali rosół. W sadzie poukładali stoły, nakryli obrusami, nalewając rosół, a tu alarm wszyscy się zrywają, do samochodów wsiadają, nawet się nie żegnają, nic nie zjedli a była to niedziela 17 września godz. 12 w południe.

O jaka to była rozpacz, gdzie jechacie?

Dlaczego uciekacie?

Dlaczego nas zostawiacie a sami jechacie?

Byłam tam i pobiegłam wpatrywać się którzy jadą i zobaczyłam ich na moście na Prucie.

Płakałam, bo już wiedziałam że jadą do granicy rumuńskiej, bo było najbliżej. Gdy już odjechali jak zaczęło błyskać i grzmoty waliły i deszcz z ulewą, nawet niebo płakało. Zostaliśmy sami.

Na drugi dzień w poniedziałek wkroczyli Sowietci w samo południe, no i zaczęła się nasza gehenna. Żydzi sklepy pozamykali, piekarnie chleba nie piekły, głód i brud, ani proszku ani mydła. Trzeba było stać całą noc za kawałkiem chleba.

Zrobili co siódmy dzień wolny, a w niedzielę ludzie musieli iść do pracy. Światła w kościele parafialnym nie było bo trzeba było bardzo dużo płacić, ludzie po pracy szli od razu do kościoła

muszą zabrać księżom mieszkanie, a my za kamienie i w tego Żyda, bardzo żeśmy go potłukli, ledwo z życiem uszedł od nas, a ludzi było kilka tysięcy i coraz więcej przybywało.

Przyszedł ruski oficer i zaczął przemawiać do dzieci, że starzy już nie dadzą się oderwać od kościoła, ale wy to tak. Wszystkie dzieci wraz z rodzicami i babkami zaczęły śpiewać „My chcemy Boga”, nie było rady poszedł, lecz go nie biliśmy.

Wynoszą ludzi z mieszkań co się da na przechowanie, widziałam, że dużo rzeczy przepadło.

I tak stoimy na posterunku i słysząc śpiew i płacz i znowu przychodzi ruski oficer inny i mówi że dzwonił do Stalina co się u nas dzieje i Stalin powiedział, załatwić w spokoju, myśmy



myśmy śpiewały na chórze przy świecach bez organów, ludzie nam dziękowali, chodzili nawet Ukraińcy.

27-go listopada stała w kolejce za cukrem a tu podchodzi do mnie Żyd i mówi Ty stoisz w kolejce, a była może godzina 1-sza po południu, a o 3-ciej mają wam zamknąć Kościół O.O. Jezuitów.

Rany Boskie, pobiegłam na plebanie, opowiedziałam naszym księżom, a był wtenczas ks. Prałat Ludwik Peciak i dwóch wikarych, ks. Jan Maruszczak i ks. Kazimierz Matlak.

Po drodze gdy biegłam do domu wszystkim ludziom mówiłam, spotkałam brata który zorganizował chłopaków i poszli pod kościół, oczywiście wszyscy ludzie biegli, a gdy ja przyszedłam było już bardzo dużo ludzi.

Z domu księży wynosili rzeczy, ludzie z procesją wyszli przed dom, zatarasowali drogę i wejście do budynku. Wszystkie dzwony się rozdzwoniły, nawet w cerkwi i biegli Polacy i Ukraińcy, nawet żydówek było bardzo dużo. Ludzie wywiesili sztandary. Przyszedł jeden Żyd, nasz kołomyjski, i mówi że

mu nie uwierzyli, ale on daje ruskie słowo honoru, że możemy naprawdę wszystko wnieść z powrotem i tak dosyć długo stał z nami, wreszcie ludzie złapali go z tłumem i z procesją wnieśli go do kościoła i postawili przed Ołtarzem. Czapkę mu zdjęli, on się nie bronił, organy zagrały i buchnęła pieśń „Z tej biednej ziemi” z płaczem okropnym był to śpiew. Do dzisiaj mam to w pamięci, jak byłam koło Ołtarza i widziałam łzy w jego oczach.

A jednak ludzie zostali całą noc, ale był spokój już nie przychodzili, ludzie pomału zaczęli się rozchodzić i tak pozostało.

Za to w dwa tygodnie później zabrali nam Ojca Kozłowskiego i wywieźli go do Stanisławowa i tam siedział w areszcie, już go nie wypuścili. I co się z nim stało? Czy przeżył to piekło?

Już tego nie wiem.

Tomasz Greniuch

Lubię to! **więcej na**
www.ngopole.pl

REKLAMA

wPolityce.pl
codziennie świeże informacje ze świata polityki

Kościół kolonistów pruskich



Kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Radomierowicach (gmina Murów w powiecie opolskim) położony jest na działce cmentarza. Obiekt wzniesiono na koszt państwa w 1786 r. jako zbór ewangelicki dla kolonistów pruskich, których osiedlono tu w czasie tzw. kolonizacji fryderycjańskiej przeprowadzonej przez króla Prus Fryderyka II Wielkiego. Budowlę zaprojektował architekt Christian Isemer, inspektor budowlany we Wrocławiu i Opolu, a wykonawcą był mistrz ciesielski niejaki Petzer. W 1786 r. do parafii przydzielono 68 morgów ziemi i 18 morgów łąki. W roku 1789 osadzono pierwszego pastora o nazwisku Kaluski. Wieżę do kościoła w Radomierowicach dobudowano w 1790 r., a w 1860 r. odnowiono kościół. Parafia przed II wojną światową obejmowała ok. 1050 ewangelików spośród 1680 mieszkańców. Radomierowice i sąsiedni Młodnik były prawie całkowicie ewangelickie. Do 1945 r. kościół pełnił

funkcję świątyni ewangelickiej, a po zakończeniu II wojny światowej został przekazany Kościołowi katolickiemu i do dnia dzisiejszego pełni funkcję kościoła filialnego parafii rzymsko-katolickiej w Dąbrówce Małej (diecezja opolska). Od jesieni 1945 r. reorganizacją kościoła i przystosowaniem go do liturgii kościoła rzymsko-katolickiego zajął się przybyły z parafii ormiańskiej z Łyśca ks. Józef Magierowski. Przywiózł ze sobą ornaty, sztandary i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z jednego z kościołów w Stanisławowie. Na początku grudnia 1945 r. sam poświęcił kościół i odtąd regularnie odprawiał nabożeństwa i pełnił posługę sakramentalną. Ks. Magierowski od jesieni 1949 r. był kapłanem sióstr Czarnowasch. Zmarł 13 stycznia 1950 r., jest pochowany na cmentarzu w Zakrzowie w Opolu. W tym czasie miejscowości podlegały duszpastersko pod parafię St. Budkowice. Od 1987 r. należą do parafii Dąbrówka Dol-

na. Kościół w Radomierowicach jest przeuroczy – drewniany, o konstrukcji szkieletowej (słupowo-ryglowej) z wypełnieniem murowanym, salowy, z niewielką wieżą od zachodu, nakryty dachem czterospadowym, podbitym gontem. Zbudowano go na planie prostokąta, do którego od strony północno-zachodniej dostawiono kwadratową wieżę krytą dzwonowatym hełmem z 8-boczną latarnią. Pierwotnie, wieża została wybudowana (w technice ryglowo słupowej) jako obiekt niezależny i niepowiązany konstrukcyjnie z budynkiem kościoła. Wejście główne do kościoła usytuowane jest od strony południowo-zachodniej. Oprócz tego budynek kościoła posiada dwa dodatkowe wejścia – od strony wschodniej i od strony zachodniej wieży.

We wnętrzu zachowało się historyczne wyposażenie rokokowo-klasycystyczne z okresu budowy kościoła: ołtarz z ok. 1790 r., organy (przed 1794 r.), chrzcielnica.

Na przestrzeni dziejów ten unikatowy kościół był wielokrotnie remontowany i zabezpieczany. Ostatni znaczący remont związany z założeniem i wymianą stolarki okiennej przeprowadzono w latach 2000 – 2002. Obecnie świątynia wymaga kapitalnego i kosztownego remontu. Potrzebne jest wsparcie finansowe.

Konto dla Kościoła Filialnego w Radomierowicach: 29 8890 0001 0000 1687 2000 0001

Aby skorzystać z możliwości odliczenia od podatku ofiar przekazywanych na cele Parafii – należy w tytule wpłaty wpisać: „darowizna na cele kultu religijnego” Wpłaty te (na podstawie art. 26 ust. 1 pkt 9 ustawy o podatku dochodowym) można odliczyć od dochodu w następnym roku podatkowym.



FUNDACJA
DLA DZIEDZICTWA

społeczeństwo

Rodzic nr 1 i rodzic nr 2

Homoseksualne lobby w Wielkiej Brytanii osiągnęło kolejny sukces. Wyspiarskie władze zobowiązały się, że do grudnia bieżącego roku usuną z formularzy składanych w celu uzyskania paszportu słowa „matka i ojciec”. Zastąpić je mają określenia „rodzic 1” oraz „rodzic nr 2”. Przyczyną wprowadzenia tych zmian są problemy rodzin homoseksualnych wychowujących dzieci. Według dziennika „Daily Mail” za tymi wydarzeniami stoi grupa lobbingowa o nazwie Stonewall. Wcześniej, bo już rok temu takie „nowoczesne” formularze paszportowe wprowadził amerykański Departament Stanu. Jednak po wielu protestach nazwy rubryk zmieniono na „matka lub rodzic 1” oraz „ojciec lub rodzic 2”.

Stanisław Hyrnik



REKLAMA



**OPOLSKIE STOWARZYSZENIE
PAMIĘCI NARODOWEJ**

www.ospn.opole.pl

Wydawca i redaktor naczelny:
Tomasz Kwiatek, tel. 606 394 451
e-mail: tomasz@kwiatek.opole.pl.
Zespół redakcyjny tworzą:



Łukasz Żygadło



Tomasz Greniuch



Marcin Rol

Współpracują z nami:

Cameel, Jadwiga Chmielowska, Jerzy Czerwiński, Joanna Fąferko, Jan Grabowski, Stanisław Hyrnik, dr Marek Kawa, Aleksiej Kontar, Jarosław Kubackowski, Andrzej K „Andruch”, Adam Kolański, Marek Kuryło, Mateusz Łaś, Janusz Snocki, Jacek Sitarczuk, Adam Słomka, Tomasz Strzałkowski, Paweł Szram, Andrzej Trybuła, Wiesław Ukleja, Adam T. Witczak.

Można wesprzeć nas finansowo przelewając „darowiznę na cele statutowe” na Stowarzyszenie „Stop Korupcji” z siedzibą przy ul. Krakowskiej 9, 45-018 Opole
Konto w BRE Bank SA Oddział w Opolu
11 1140 1788 0000 2464 5400 1001.
Więcej na www.stopkorupcji.pl.
Dziękujemy za każdą drobną wpłatę.



NGO
www.ngopole.pl

Poznaj naszą ofertę reklamową
Łukasz Żygadło
zygadlo.lukasz@gmail.com



znajdź nas na facebooku



REKLAMA

PARTNER ADAC
CENTRUM 24h 665 333 777

AUTO CZOK

- Blacharstwo, lakiernictwo
- Mechanika pojazdowa
- Wynajem samochodów
- Parking strzeżony 24 h

Bernard CZOK
46-022 KĘPA k. Opola
ul. Wrobleńska 17b

Tel./fax 077 456 86 58
Tel.kom. 602 369 462
(alarmowy - 24 h)

CAŁODOBOWA POMOC DROGOWA
(Samochody osobowe, dostawcze, ciężarowe i autobusy)

- Dla klientów ASISSTANCE holowanie gratis
- Holujemy pojazdy nietypowe: ciągniki rolnicze, wózki widłowe itp.




Wynajem samochodów osobowych i busów dla osób pracujących za granicą i firm

Zachęcamy do zapoznania się z naszymi wywiadami publikowanymi na www.NGOpole.pl. Spośród 100 szczególnie polecamy:



„Trzeba odbudować pozycję gospodarczą regionu” – z profesorem Jerzym Żyżyńskim, liderem na liście PiS w Opolu rozmawia Tomasz Kwiatek



„Nawet jak mnie bili i przyłożyli mi pistolet do skroni, to nie miałam wątpliwości, że jestem po słusznej stronie” – z Reginal Mac ps. „Rysia”, por. AK, działaczką WIN-u, łączniczką w oddziale „Orlika” rozmawia Tomasz Kwiatek



Znani jakich nie znacie: „Piszę książkę po angielsku, bazując też na moich amerykańskich doświadczeniach” – z doktorem Markiem Kawą, wykładowcą naukowym, byłym posłem na Sejm RP, Radnym Miasta Opola rozmawia Tomasz Kwiatek



„Cała koncepcja Powstania Warszawskiego, a tym bardziej jego realizacja była jednym wielkim błędem, do którego nie powinniśmy dopuścić” – z Tomaszem Greniuchem, doktorantem historii na KUL-u rozmawia Tomasz Kwiatek



„Uważam, że długo jeszcze będziemy mieli takie „trudności” z mówieniem prawdy i w ogóle z wychodzeniem z epoki komunizmu” z Wiesławem Ukleją, inicjatorem upamiętnienia czynu braci Kowalczyków rozmawia Tomasz Kwiatek



„Myślę, że na scenie pro-kobiecej jest dużo miejsca dla Prawa i Sprawiedliwości” – z Violettą Porowską, Wiceprzewodniczącą Rady Miasta Opola, uczestniczką Kongresu kobiet prawicy rozmawia Tomasz Kwiatek



„Prezydencja ma być jednym wielkim bezpłatnym spotem wyborczym PO w ramach trwającej kampanii wyborczej” – z dr Zbigniewem Girzyńskim, Posłem na Sejm RP rozmawia Łukasz Żygadło



„Nie mogę pogodzić się z tak jawną dyskryminacją i łamaniem prawa przez państwo niemieckie, a przede wszystkim z tak ogromną krzywdą jaką wyrządzono mnie i moim córkom” – z Wojciechem Pomorskim, któremu zakazano mówić po polsku z dziećmi rozmawia Tomasz Kwiatek



„W trakcie wojny na Bałkanach wszystkie strony popełniały zbrodnie, ale Serbowie popełnili ich najwięcej” – z Arkadiuszem Karbowskiem, byłym Wiceprezydentem Opola i pasjonatem historii najnowszej rozmawia Tomasz Kwiatek



„Jesteśmy traktowani przez rząd PO-GU-MOWCÓW mówiąc kolokwialnie jak dojna krowa” – z Jackiem Izewskim, przedsiębiorcą z branży meblarskiej rozmawia Tomasz Kwiatek

Pierwsze historyczne papierowe wydanie NGO

Z nieukrywaną satysfakcją przyjąłem wiadomość o ukazaniu się pierwszego papierowego wydania „Niezależnej Gazety Obywatelskiej” w Opolu. Medium to, jest odpowiedzią na zmonopolizowanie wszelkich środków przekazu przez środowiska liberalne, konformistyczne i koniunkturalne. Będąc antytezą tych wartości, NGO z powodzeniem zagospodarowało lukę powstałą na skutek obrania tylko jednego, liberalnego, światopoglądu przez media pozostałe. „Wyjście” NGO poza ramy internetowego świata zamyka tym samym pewien etap – etap krystalizowania się form i postaw towarzyszących przy redagowaniu portalu internetowego. To etap powstawania środowiska szeroko pojętej prawicy. Środowiska, którego wspólnym mianownikiem są wartości narodowe,

religijne, rodzinne. Stanowiąc swoiste novum na opolskim podwórku, zagospodarowuje również środowiska narodowo-katolickie, którego potencjał wciąż czeka na erupcję. Ludzi „tworzących” NGO nie można jednoznacznie sklasyfikować czy „upartyjnić” (choć były takie próby), stąd niezależność inicjatywy tworzonej przez obywateli, a nie zawodowych dziennikarzy czy polityków. Pierwsze specjalne wydanie NGO zostało ciepło przyjęte również przez znane osobistości ale przede wszystkim przez zwykłych opolan, wśród których, na terenie całego województwa, rozeszło się 4000 egzemplarzy. To dzięki Państwu nasza gazeta rozwija się i zdobywa sympatię. Dziękujemy!

Tomasz Greniuch



Działacze OSPN



Izabela Brodacka (wdowa po Michale Falzmannie)



prof. Jerzy Żyżyński i Violetta Porowska



Wiesław Ukleja i Jerzy Kowalczyk



prof. Piotr Gliński



minister Zbigniew Ziobro



prof. Jacek Bartyzel



Arkadiusz Karbowski



minister Antoni Maciarenicz



prof. Zdzisław Krasnodębski



Andrzej Czyczyło

